

POMOST

Inka Dowłasz

IDŹ SIĘ LECZYĆ!

SZTUKA W JEDNYM AKCIE

Dzisiejszemu światu jest potrzebna nie tyle
energia termojądrowa, ile raczej
energia zamknięta w ludzkim sercu,
którą trzeba wyzwolić.
Einstein

OSOBY:

ON (JERZY), terapeuta
ONA (MONIKA), klientka

„Idź się leczyć!” jest próbą rekonstrukcji sytuacji terapeutycznej, łącznie ze specyficznym sposobem używania języka. Jednocześnie jest to dramat dwojga w podobnym stopniu niespełnionych osób, wrzuconych na głębokie wody trudnych do opanowania emocji i niemiłych wspomnień. Chwilami ta ich wspólna podróż wydaje się nie mieć kierunku lub przeistaczać się w banalny romans. Popelniono pewne błędy w sztuce terapii – ponieważ jednak uruchomiony został naturalny, można powiedzieć samoistny proces leczenia, natura sobie wiadomym sposobem dokona dzieła...

Scena 1

Gabinet terapeutyczny, skromnie urządzone.

ONA Nie spóźniłam się. Niezwykła reprodukcja. Georgia O’Keeffe jest u nas prawie nieznaną. Wmurowało mnie, zapomniałam, gdzie jestem i po co przyszłam.

ON Nawet nie wiedziałem, czyje to jest. Wisi tu przez dawny sentyment.

ONA Kwiaty O’Keeffe mają w sobie niesamowitą energię, słodczy... a jednocześnie jakby furtkę do czegoś, co jest już poza kolorowym widoczkiem. Prowokują, żeby się w nie wpatrzeć, zatopić, przejść tam...

ON Nikt jeszcze nie zwrócił uwagi na ten obrazek w poczekalni.

Siedzą w milczeniu.

ON Co panią tu sprowadza?

ONA (*milczy dłuższą chwilę*) Nie wiem, od czego zacząć...

ON Po prostu.

ONA Moje małżeństwo nie układa się dobrze, prawie nigdy nie ma go w domu. Mówi, że jest w pracy, a jak dzwonię do pracy, to go tam nie ma. Kłócimy się, praktycznie już bez przerwy.

ON O co się kłócicie?

ONA O wszystko.

ON Ostatnio o co?

ONA Urządził mi awanturę o rachunek telefoniczny. On dzwoni, ale ja wydzwaniam. On rozmawia, ja wiszę na telefonie.

ON A pani?

ONA Ja? Ja nie urządzam awantur.

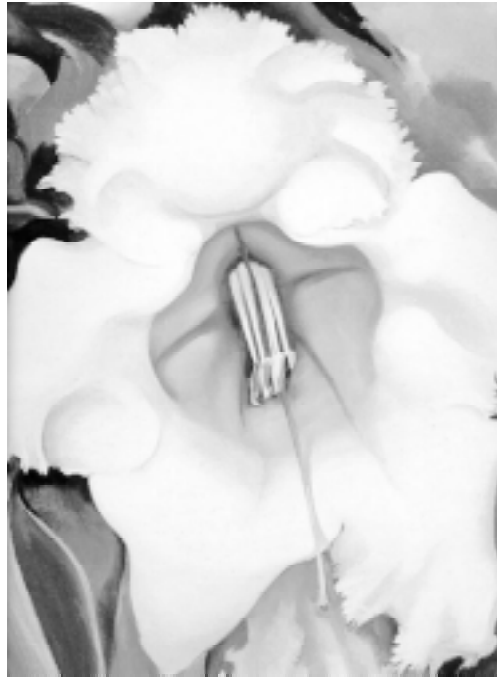
ON No, może jednak chociaż raz pani urządziła awanturę?

ONA (*milczy chwilę*) Wolałabym o tym nie mówić... No dobrze. Oglądał mecz albo już nie powiem, co, a potem o trzeciej nad ranem dobierał się do mnie. Jakby nie wiedział, że muszę rano wstać. (*milczy*) Nie potrafimy normalnie rozmawiać, nawet o pogodzie. Moje dzieci biorą z niego przykład. Syn całymi dniami przesiaduje przed blokiem z kolegami, używa słów, których tu nie przytoczę. Córka znika z domu nie wiadomo z jakim chłopakiem. Pytam ją, czy to coś poważnego? „Weź się, mama”... A druga z kolei siedzi cały czas w domu, nie ma żadnych koleżanek, niepokoję się o nią tak samo. Czy to normalne, żeby w tym wieku siedzieć tylko w domu? Mówię mu: porozmawiaj z nimi... (*milczy*) Kiedyś było inaczej, ale ja już nie pamiętam. Wszystko na mojej głowie, „bo ty nie zarabiasz”. Co jest oczywiście nieprawdą, mogłabym mieć wiele zleceń. Każdy czegoś ode mnie chce. Po obiedzie zjedzą i pójdą, krasnoludki pozbierają ze stołu. Służąca posprząta. Czyli ja. Bo mąż może stracić pracę: „przez ciebie mogę stracić pracę”. Ja nie mogę powiedzieć: „Okej, dobrze, skoro tak” i gdzieś wyjechać. Może my wszyscy powinniśmy się rozjechać, każdy w inną stronę świata? Ja już nie mam siły. (*nie patrzy na mężczyznę, tylko gdzieś w bok*) Boli mnie i męczy, że we własnym domu nie mogę być sobą, że muszę być w ciągłym pogotowiu. Czasami ogarnia mnie taka wściekłość, że mogłabym go zabić. Wrzeszczę bez potrzeby na dzieci. Potem mam wyrzuty sumienia. Czy pan coś z tego rozumie? Bez przerwy słyszę to samo, że jestem głupią babą, że jestem złośliwa, leniwa i gruba. Że powinnam się leczyć. No to... przyszłam.

Chwila milczenia.

ON A jak pani sama myśli o sobie?

ONA Może ja faktycznie powinnam... powinnam... Pan nie zdaje sobie sprawy, jak mój mąż mnie ogranicza, on mnie w niczym nie wspiera. Moje najlepsze pomysły wiadną, jak tylko próbuję coś zrobić, a teraz to już nawet nie zaczynam, bo z góry wiem, że to będzie przez moją ukochaną rodzinę storpedowane. (*milczy*) Ja nie poznaje



Kwiat Georgii O'Keeffe.

siebie. (*milczy*) Ja siebie nienawidzę. W nocy nie mogę zasnąć, te wszystkie myśli kłębią mi się w głowie, i ten niepokój... Każdy nowy dzień jest dla mnie ciężarem. Już jak się budzę, jestem zmęczona... Gdyby tylko on zechciał... On wysysa ze mnie wszystkie moje siły. On jest jak... jak... czego się dotknie, wszystko psuje, on jest chyba pozbawiony uczuć! (*nie wie, co ma dalej powiedzieć*)

ON To brzmi trochę tak, jakby czuła się pani ofiarą.

ONA Sugeruje mi pan inteligentnie, że to ja jestem winna? W domu mam powyżej uszu tych sugestii, za darmo. (*bierze oddech*) Tak, jestem winna. Jestem winna. I co z tego?!

ON Jeśli pani chce zapłacić i dowiedzieć się, że pani mąż jest świnią i podłym sukinsynem, może pani iść do wróżki. Pani jest mniej więcej zorientowana, na czym polega praca ze mną...

ONA Przykro mi, że nie pasuję do szablonu idealnej pacjentki.

ON Nie, nie jest pani przykro. Odnoszę wrażenie, że jest pani teraz wściekła.

ONA Nie mam ochoty na żadne eksperymenty. Owszem, mówią o panu, że jest pan skutecznym. Ale widocznie ja nie nadaję się do tego. (*wstaje*)

On też wstaje.

ONA (*jeszcze bardziej wściekła*) Zostanę.

On nic nie mówi, wyczekuje.

ONA Ofiara... (*natychmiast przenosi się w wyobraźni do domu, do męża*) Nie robię ostatnio zbyt wiele, żeby nasze stosunki układały się lepiej. Czasami mam wrażenie, że go specjalnie prowokuję. Zawsze zrobię coś takiego, żeby go zirytować. Wtedy zamykam się w sobie. Ofiara... Głupie słowo: ofiara... Pogardzam sobą jeszcze bardziej. Niekiedy czuję, że utraciłam kontrolę nad tym wszystkim. Mogę wyskoczyć ze skóry, a on tego i tak nie doceni. Ja już jestem taka pokawałkowana... już mnie nie ma...

On milczy.

ONA Na dodatek on kompletnie nie ceni mojego malarstwa. A już najbardziej nie cierpię jego wścibskiego komentowania mojej pracy. Nie wiem, czy pan wie, ale znawcą malarstwa jest każdy, a w szczególności mój mąż. (*zapala się*) Bywają chwile, coraz rzadziej ostatnio, że mi coś idzie, maluję, coś przekraczam w sobie, trafiam... A tu mąż się podchodzi: „te kolory, jakieś takie dziwne”. Tłumaczę, że to drobiazgi, że to wszystko można jeszcze zmienić, że nie to się liczy, że ważne jest to pomiędzy... rodzaj akuratu w tym punkcie zogniskowanej energii, szukanie wyrazu... Patrzę na jego minę i ręce mi opadają: do kogo ja to mówię, on nie odróżnia intuicji od odkurzacza. Nie może pojąć, że można w jeden zamalowany kawał płótna wpakować pół życia. (*chwilami patrzy na terapeutę, chciałaby zyskać jego aprobatę, przebić się przez kamienny wyraz jego twarzy*) Ja mówię: „Kochanie, wybacz, ale nie znasz się na tym”, a myślę: „zamknij się, kretynie”. Dałabym sobie radę sama. Dzieci przecież wychowują praktycznie bez jego pomocy.

ON Możemy tak w kółko: kto zawinił, kto oberwał...

ONA Ale ja chcę znać odpowiedź.

ON Po co pani odpowiedź? To są tylko nasze poglądy. To tylko słowa. Możemy w kółko i w kółko obracać się w tym zaklętym kręgu i mieć poczucie coraz większego nieszczęścia. A przecież chodzi o co innego...

ONA Myślałam, że pan zna odpowiedź.

ON Nie znam.

ONA (*po długim milczeniu*) Chciałabym wyjść z tego błota.

ON (*zadowolony, że rozmowa dotarła do odpowiedniego punktu*) To ostatnie zdanie ma sens. Jak pani wie, sesja u mnie polega na pewnej specyficznej metodzie...

ONA Tak, wiem.

ON No więc?

- ONA (z pewnym wahaniem) Po to przyszłam.
Milczenie. Siadają.
- ON Proszę wykonywać moje polecenia, będę się do pani zwracał bezpośrednio. Mój język może się pani wydać chwilami nieco dziwny, nie szkodzi, pani podświadomość doskonale go zrozumie. No więc: usiądź inaczej, wygodnie. Jeszcze bardziej... Możesz zamknąć oczy, możesz mieć otwarte, jak ci wygodniej... Przenieś całą swoją uwagę z głowy do reszty ciała, do stóp, prawej i lewej, do łydek, do kolan, do ud, do miednicy... Do kręgosłupa... Skup się na swoim oddechu, wydychaj to, czego chcesz się pozbyć, wdychaj to, co jest ci teraz potrzebne... Z każdym oddechem czujesz się coraz bardziej rozluźniona. Poczuj prawą i lewą dłoń... Bardzo dobrze.
Kobieta kiwa głową, ani myśli się odprężyć, jest jednak zaciekawiona.
- ON Wsłuchaj się w swoje ciało w skupieniu, obserwuj, jakie reakcje wywołuje myślenie o (pauza) twojej seksualności...
 ONA (po pauzie) Odpułyłam gdzieś w głąb mojego dzieciństwa. Zobaczyłam dom... Ogromne drzewo w ogrodzie... Furtkę... Usłyszałam nawet głos woźnicy: „Ziemiaki, ziemniaki na zimę”. *(uśmiecha się do tych wspomnień)*
- ON Myślisz teraz o twojej seksualności...
 ONA Moja seksualność... Zobaczyłam teraz, nie wiem czemu, moją mamę, ona jest w błękitnej bluzce. Ja mam na sobie białe pantofelki, białą sukienkę, mama trzyma mnie za rękę...
 ON Myślisz teraz o twojej seksualności...
 ONA Moja seksualność... Jest mała...
 ON Czy pojawiają się jakieś obrazy?
 ONA Tak, widzę mojego brata. On jest mały i ja jestem mała. *(pauza. Dalej mówi z trudem)* Ja... Ja go pociągnęłam za siurka. *(śmieje się)*
Mężczyzna jej wtóruje.
- ON Czy widzisz coś jeszcze?
 ONA Moją mamę... powiedziała, że jestem brzydka.
 ON Co jeszcze dzieje się w tobie, gdy myślisz o twojej seksualności?
 ONA Napięcie. Tu... *(pokazuje okolice żołądka)* Moja seksualność jest zła, brzydka, gorsza. Tak, o wiele gorsza. *(usiłuje zapanować nad falą ogarniających ją emocji)*
- ON Gdzie czujesz swoją seksualność?
 ONA Gdzieś poza mną...
 ON Aha, gdzieś poza tobą... A w tobie?
 ONA Ból, strach... Wściekłość.
 ON Czy pojawia się jakiś obraz?
 ONA Tak... To dziwne... Jestem mała... Pcham się ojcu na kolana... Wchodzi mama.
 Krzyczy...
 ON Co krzyczy?
 ONA Wstrętna dziewczyna, nie zjadłaś obiadu.
 ON Coś jeszcze?
 ONA Tak. Jestem już większa. Mama krzyczy, ojciec trzasnął drzwiami.
 ON Co czujesz?
 ONA Ciężar. Jakby jakiś gład... Napięcie...
 ON Czy coś widzisz?
 ONA *(rozpogadza się)* Jakieś kolory, chyba maluję, nic określonego... Dziwne... Napięcie znikło... Czuję ogromną ulgę.
 ON Twoja seksualność jest naturalna...
 ONA *(jak po zimnym prysznicu)* Przepraszam bardzo, ale nie jestem pewna, czy nie siedzę u pana za długo. Na pewno już ktoś czeka...
 ON Moniko, twoja seksualność jest naturalna...

ONA (*wraca z powrotem do przykrych dla niej odczuć*) Zobaczyłam teraz mojego chłopaka. Mnóstwo obrazów. Schronisko w górach, wszyscy zmoknięci, coś gadają. Ja czuję się niepewnie, cały czas na niego patrzę, czekam bez przerwy na znak z jego strony. On na mnie nie patrzy, nabieram przekonania, że już mnie nie kocha... Teraz rozbijamy namiot, wszystko leci mi z rąk. Czuję się w jego obecności jak mała dziewczynka i coraz częściej tak się zachowuję. Już nie pamiętam, chyba ja z nim zerwałam. Bałam się, że on to zrobi. Teraz czuję dziwny ból w krzyżu... (*jej wyobraźnia ogarnia już inny obraz*) Przeszkadzasz mi, jesteś winna. Idź do diabła! Boję się... (*zaczyna głęboko, równomiernie oddychać*)

ON Mów, cały czas mów.

ONA Jestem malutka. Ktoś daje mi klapsa. Płacę... Teraz czuję ból w okolicy serca... Mnóstwo obrazów, ktoś mnie popycha, nic wyraźnego... Nie krzycz na mnie... Jestem niewinna. (*pełnym głosem*) Jestem niewinna, do cholery! (*po chwili, zupełnie przytomnym głosem*) O, jak mi się przyjemnie oddycha. (*przeciąga się leniwie*) Jak wiosna...

ON Oddychaj, bądź w tym jak najdłużej. Z czym ci się to przyjemne uczucie kojarzy? Jaki ma kolor? Czym pachnie?

ONA Pachnie łąką, sianem. Pachnie latem w Jurgowie, szumem Białki. Bliźniaki bawią się wiaderkami na kamieniach. Jasne, błękitne, bez jednej chmurki niebo. W oddali nagie górskie szczyty... Rozłożone sztalugi... Maluję...

ON A tutaj? Teraz?

ONA Jakis kamień spadł mi z serca. (*rozmarzona*) Żeby tak mogło być zawsze...

ON Zawsze? Po co?

ONA Jak to po co? Typowo męski punkt widzenia. Żeby mieć szczęśliwe życie, harmonijny związek, dobre relacje z dziećmi... (*wraca do rzeczywistości*) Co ja wygadywałam? Dlaczego powiedziałam, że moja seksualność jest „mała”? Teraz mnie to śmieszy.

ON Nie trzeba niczego interpretować.

ONA Jest pan zdziwiony tym, co ze mnie wylazło?

ON Wykonuję swój zawód. Lubię myśleć, że podświadomość każdego z nas jest jak małe, kruche dziecko. To mity, że w szczególnych okolicznościach coś z nas wylazi. W każdym razie moja praktyka tego nie potwierdza. Zdarzają się chwile o szczególnej intensywności, wybuchają niekiedy gwałtowne uczucia, ktoś płacze, krzyczy, śmieje się i co z tego?

ONA (*nagle, z pewną dozą wściekłości*) Nie dam sobie wmówić, że podświadomość mojego męża to małe (*śmieje się*), a na dodatek kruche dziecko. Chyba dziecko rottweilera! (*pauza*) A byliśmy tacy szczęśliwi...

On zagłębia się na chwilę w myślach, bierze głęboki wdech, ale nic nie mówi.

ONA Jak spotkałam mojego męża pierwszy raz, aż mi się słabo zrobiło z wrażenia. Byłam jeszcze na studiach, na malarstwie. Szczepan kupił mój obraz na kiermaszu i tak się zaczęło. Potem ten obraz walał się na strychu u teściowej, a on mówił, że wydał pieniądze tylko dlatego, że mu się podobałam...

ON Za chwilę wpadnie pani w stare koleiny myślenia i przytłoczy tę naszą małą, delikatną, piękną zdobycz.

ONA Faktycznie, dawno nie czułam się tak... normalnie.

ON Możemy już kończyć? Czy jest... jeszcze coś?

On wychodzi. On dzwoni.

ON Dlaczego nie odbierasz telefonu? Ciekawe, zawsze jak dzwonię, ty akurat jesteś w toalecie. Słyszę telewizor. Wybij sobie z głowy, że tam pójde. A dlaczego nie? Jak zwykle mi coś wmawiasz. Nie mogłem dziś, już za późno... Nie, nie mogłem... Zrozum to, nie da się tak wszystkiego zaplanować. Jutro... Tak... Mówię jutro, to jutro. (*co-raz bardziej rozdrażniony*) No to co?! (*nie może dalej mówić, ktoś z drugiej strony rzucił słuchawkę. Chowa twarz w dłoniach*)

Scena 2

On i Ona siedzą już w swoich fotelach, Ona w charakterystycznej pozie, zatopiona głęboko w myślach.

ONA Dziwnie czułam się po naszym ostatnim spotkaniu, ale spałam dobrze.

ON Czy jest coś, o czym chcesz teraz powiedzieć?

ONA (*trudno jej mówić*) Moja babcia chorowała na chorobę Parkinsona. Ja byłam jako nastolatka, pamiętam to dokładnie, w jakiś sposób... dumna, może to złe słowo, że jest wyjątkowa, że choruje na typowo męską chorobę. Małżeństwo mojej babci nie było szczęśliwe, oni ze sobą nie rozmawiali, czasem tylko ścinali się krótko i znów milczeli. I nagle... kilka lat temu podczas awantury z moim mężem poczułam drżenie w samym środku, gdzieś u podstawy głowy, trzęśłam się... Chyba właśnie wtedy zawisło nade mną to widmo nieuleczalnej choroby. Ciebie to nie przeraża? Masz jakąś receptę na mój strach?... Pomożesz mi?

ON Możemy kontynuować naszą pracę. Przenieś swoją uwagę z głowy do reszty ciała i powiedz, jakie odczucie wywołuje w tobie wyobrażenie (*pauza*) twojego powrotu (*pauza*) do domu.

ONA Smutek jakiś... Ciemno tu... (*pokazuje na okolice splotu słonecznego*) Beznadzieja.

ON Poszukaj słowa, które pasuje do tego stanu.

ONA Kleistość, lepkość...

ON (*naśladuje nieznacznie melodię jej głosu*) Kleistość i lepkość. Czy to są dobre słowa?

ONA Tak. (*pauza*) Słyszę teraz, jak ktoś na mnie krzyczy. Nic nie mogę zrobić... Czuję... (*obraz sytuacji w jej wyobraźni powiększa się*) Że ja już nigdy nic nie zrobię... Ona mnie obezwładnia. (*zaczyna mówić jak automat*) Uczesz się, umyj ręce. Siedź prosto, nie wykrzywaj się, jesteś brzydka. Zrób lekcje, zmyj naczynia. Sto razy można do ciebie mówić. Zejdź mi z oczu. (*zatyka uszy, zaczyna krzyczeć*) Zostaw mnie wreszcie w spokoju!

ON Co w tym wszystkim jest najgorszego?

ONA Że ja jej ciągle potrzebuję...

ON Ciągle potrzebujesz... kogo?

ONA Mamy...

ON A teraz? Co widzisz?

ONA To dziwne, czuję, że jestem gdzieś zamknięta. Ciasno mi. Puść mnie! Dlaczego ona się mnie boi? Boże, co ja plotę?

ON Nie przejmuj się tym. Czego potrzebujesz, żeby się lepiej poczuć?

ONA Przestrzeni... Potrzebuję własnej przestrzeni.

ON Nic nie stoi na przeszkodzie. Pocuj tę przestrzeń wokół siebie. (*z naciskiem*) Teraz.

ONA Przyjemnie...

ON Co widzisz teraz?

ONA Teraz siedzę pod stołem i rysuję... A teraz stoję za szafą, ktoś na mnie krzyczy...

ON Kto krzyczy?

ONA (*wykrzywia się nagle jak dziecko*) Oni się kłócą. (*recytuje jednym tchem*) Jestem wstrętna, jestem brzydka. Nikt mnie nie kocha.

ON Przecież nie musisz nic robić, żeby cię ktoś kochał.

ONA (*zaprzecza stanowczo ruchem głowy, usta ma nagle zaciśnięte*) Muszę być grzeczna, muszę być dobra, nie mogę krzywdzić siostrzyczki. Muszę płacić rachunki, muszę prosto siedzieć przy stole, muszę wyprowadzić psa. Muszę, muszę. Co ja jeszcze muszę?... Ja ciągle coś muszę. Ja ciągle coś robię, bo muszę. Muszę wysłuchiwać hałasów i pretensji. Muszę dbać o dzieci. Muszę oszczędzać. Muszę naprawić pralkę. Muszę spać z mężem...

ON A czego pragniesz?

ONA Nie wiem.

- ON Wsłuchaj się w siebie uważnie.
- ONA Ja najbardziej pragnę... (*długa pauza*) Teraz rozboleł mnie kręgosłup.
- ON Co jest w tym bólu?
- ONA Za dużo, za ciężko. Żeby on do mnie przyszedł, żeby objął mnie, żeby powiedział: „Jesteś dobra, jesteś troskliwa, odpocznij”. Dlaczego? Dlaczego to tyle kosztuje? Dlaczego nie możemy się dogadać? Dlaczego ciągle na siebie warczymy? (*bezpośrednio do mężczyzny*) Dlaczego zadajemy sobie tyle bólu?
- ON Zwróć teraz uwagę, czy ból w kręgosłupie...
- ONA Zawracanie dupy z tym twoim kręgosłupem! Zadałam ci pytanie, jesteś terapeutą, to mi odpowiedz.
- ON (*równie ostro*) Nie wiem. Nie ma znaczenia, co ja o tym myślę...
- ONA To po co ja tu przychodzę?
- ON (*jak zdarta płyta*) Zwróć uwagę na okolice kręgosłupa...
- ONA Zwróciłam i co z tego?
- ON Boli?
- ONA Nie boli.
- ON Poczuj tę delikatną zmianę...
- ONA Co z tego, że mnie akurat teraz nie boli?
- ON Trzeba cenić wagę każdej takiej małej, delikatnej zmiany.
- ONA Jakiej zmiany?
- ON No właśnie tej. Boli?
- ONA Już ci mówiłam, że nie. On się i tak nie zmieni. Wrócę do domu i będzie jeszcze gorzej. A wiesz, czemu? Bo wróciłam od ciebie odprężona. On nienawidzi mojej radości. On zrobił wszystko, żebym poczuła się znów źle.
- ON Co on zrobił?
- ONA Wybacz, świetnie się tu czuję, ale nie mogę być królikiem doświadczalnym...
- ON Zadałem ci tylko pytanie, co on zrobił? (*po chwili, z wahaniem*) No cóż...
- ONA A właśnie, że tu zostanę! Albo nie, pójdę. (*nie rusza się z miejsca*) No rób coś. Coś mów... Od tego jesteś.
- Cisza.*
- ONA Wiesz, co na to powiedziała by mój mąż? Jesteś idiotką, jesteś kompletną kretynką, wygłupiłaś się. Ty myślisz to samo.
- ON A tak naprawdę, co teraz czujesz?
- ONA Narasta we mnie ten obezwładniający lęk. Coś złego zaraz się stanie, coś wybuchnie, coś się zawali. W takich chwilach zaczynam bać się, że zachoruję.
- ON Gdzie najintensywniej czujesz ten lęk?
- ONA To wewnętrzne drżenie. Tu...
- ON Co widzisz?
- ONA Widzę tylko śmierć.
- ON Nie uciekaj. Co widzisz?
- ONA Widzę moją babcie, siedzi na krześle i stuka nogami o podłogę, krzycząc na nią: „Babciu, przestań, bo ja się boję”. Ona nic nie mówi, patrzy jakoś tak dziwnie, cała drży.
- ON A teraz?
- ONA Strach...
- ON Czy twoja babcia coś do ciebie mówi?
- ONA Nie. Tylko patrzy.
- ON Popatrz jej prosto w oczy, co się dzieje?
- ONA To dziwne... Ona... jakby mnie chciała przed czymś ochronić... to jest...
- ON Bądź z tym,okolwiek to jest...
- ONA (*głęboko wzruszona*) To jest... miłość, ja prawie fizycznie czuję, jak do mnie płynie od niej... to miłość.

ON A teraz?

ONA Jakiś dziwny przypływ siły.

ON Czujesz się mocniejsza?

ONA Zdecydowanie. I jeszcze coś, uczucie, które mogłabym określić jako... jako... wdzięczność.

ON Wdzięczność.

ONA Mimo wszystko... Moja babcia była oschła, nigdy mnie nie przytulała, nigdy nie słyszałam jej śmiechu.

ON Pozostań z tym uczuciem wdzięczności...

ONA (*milczy. Ożywia się nagle*) Ale siostra babci była zupełnie inna. Pełna pogody. Nie wyszła za męża, jej chłopak zginął w powstaniu warszawskim. Mnie wyróżniała, zachęcała do rysowania, zabierała na wystawy. Potrafiła wyciągnąć mnie z łóżka: „chodź, zobaczymy, jak się budzi las”. Uwielbiałam z nią wędrować. Świat był dla niej pełen cudowności, zapachów, kolorów. Pokazywała mi zerwaną gruszkę i mówiła: „Boże, jaki jesteś wielki”. Do tej pory, kiedy widzę słońce wpadające przez balkonowe drzwi, przesuwane się po podłodze, myślę o niej...

S c e n a 3

On siedzi, coś czyta. Ona wpada jak burza.

ONA Czy nie przeszkadzam?

ON Byliśmy umówieni.

ONA Ja tylko na chwilę. Przyszedłem tylko coś powiedzieć. Po naszej ostatniej sesji czułam się bardzo dziwnie, chciałam zrobić zakupy, zapomniałam PINu do bankomatu, wpadałam na ludzi, coś się ze mną działo. Jakieś pomieszanie.

ON To zupełnie naturalne, to część procesu.

ONA Ja też w końcu po dwóch godzinach snucia się bez celu doszłam do tego wniosku. Chciałam nawet na środku skrzyżowania wrzeszczeć, że chcę wreszcie przestać udawać, że żyję.

ON Ale...

ONA Wróciłam w końcu do domu. (*milknie*) Muszę cię przeprosić i powiedzieć, że ta cała nasza praca nie ma sensu. Jest jeszcze gorzej.

ON Czy w domu spotkało cię coś szczególnego?

ONA Od progu, tym swoim tonem, którego nienawidzę: „Gdzie byłaś?”. A co? Ja już wyjść nie mogę? Co go to obchodzi, gdzie ja byłam, on mi nie mówi, gdzie znika.

ON Możemy popracować nad tymi uczuciami.

ONA Tu nie ma nad czym pracować, sprawa jest prosta: to on jest chory, to on powinien się leczyć. Jeżeli człowiek ma tylko trzy święte słowa, na które reaguje, to czy jest normalny?

ON Jakie słowa?

ONA Samochód, mecz i piweczko. Czemu się śmiejesz? Przecież jesteś terapeutą?

ON A nie ciocią Klocią. Jeżeli coś nie działa w życiu tak, jak tego pragniesz, możemy starać się to zmienić.

ONA (*jest już tak obolala w swoim nieszczęściu i zdesperowana, że decyduje się jeszcze raz spróbować*) Naprawdę to coś da?

ON Rozmawiamy tak jak zawsze, językiem, który twoja podświadomość rozumie doskonale...

ONA Coś muszę ci jeszcze powiedzieć. Zawsze poza domem jestem inna. Swobodniejsza, mam dobry humor. Ale już na schodach wraca stary ciężar, czuję, że nie mogę zapanować nad twarzą, jak robi mi się... mina. (*pokazuje wykrzywioną wściekłością twarz, śmieje się, raczej nerwowo*)

ON Kiedy o tym mówisz...

- ONA (*już wie, że ma wsłuchać się w ciało*) Ból głowy, ściśnięcie tu w splocie słonecznym.
- ON Nie wstrzymuj oddechu.
- ONA Widzę teraz drzwi od mojego domu. Wracam ze szkoły. Idę przygnieciona brzemieniem winy. (*uderza pięściami*) Ciagle winna! Co ja takiego zrobiłam, do cholery? Wchodzę do domu... Nie, jeszcze nie weszłam. Wiem, że zaraz się zacznie.
- ON Co się zacznie?
- ONA Mina. Zaraz wyjdzie mama z tą swoją miną. Ona na wszystko reaguje tą swoją wiecznie niezadowoloną miną. Nawet gdyby wygrała w totolotka, byłaby niezadowolona, że ma problem z pieniędzmi. Drzwi. Boję się tych różnych drzwi. Pamiętam te wszystkie drzwi...
- ON Co czujesz teraz?
- ONA Siedzę pod stołem i rysuję... A teraz jestem jeszcze mniejsza. Stoję pod wieszakiem w korytarzu, nie chcę wyjść z domu w płaszczu z paskiem. Nienawidzę pasków. (*krzywi się, przedrzeźnia*) Załóż pasek, bo zmarzniesz. No, załóż. Zakładasz czy nie!? Jak mam do ciebie mówić? Nie założysz? To idź, idź. Zmarznij! Przeziębisz się, będziesz brać zastrzyki! No, idź precz i daj mi spokój! (*rozplywa się w mówieniu*) Zupełnie tak samo, jak mój mąż. Zapytałam tylko, czy może zostać z dziećmi, bo byliśmy przecież umówieni. Skrzywił się, że ma dużo pracy, że go zaskakuje. Przecież ci mówiłam wcześniej. Co? Zaczął wrzeszczeć: nie wmawiaj mi! Nic mi nie mówiłaś. No idź! Oczywiście, idź. No, na co czekasz? Poszłam do łazienki i popłakałam się. Znow jestem ofiarą. (*pausa, zupełnie przytomnie*) Czy ja nigdy się z tego nie wygrzebie?
- ON Czy to uczucie bycia ofiarą może mieć w sobie coś pokrętnie przyjemnego?
- ONA Zaskoczyłeś mnie tym pytaniem. (*milczy*)
- ON Przecież nie musisz czuć się ofiarą, możesz być sobą.
- ONA (*wykrzywia twarz, zaczyna kogoś naśladować*) Nie popisuj się. Zachowuj się skromnie. Nie mów tak głośno, oddaj sukienkę Marysi. Ty nigdy nic nie pamiętasz. Kłamiesz. Zejdź mi z oczu!
- ON Kto to mówi?
- ONA Mama. (*placze*)
- ON Duża jesteś?
- ONA Nie, mała...
- ON A co teraz czujesz?
- ONA (*natychmiast zaczyna mówić*) Jest zima. Ciemno. Wracam do domu. Ogromne płaty śniegu przyniatają gałęzie. Rozczula mnie ten widok, a tak naprawdę boję się wejść. Jestem zakochana. (*oddycha teraz bardzo szybko*) Mama stała w korytarzu. Uderzyła mnie w twarz, powiedziała, że będę dziwką.
- ON Popatrz na mamę, widzisz ją teraz?
- ONA Tak, widzę jej twarz...
- ON Co ona teraz czuje?
- ONA Czuje lęk. Ona się boi. Mamo, spróbuj mi zaufać, sama mnie tak wychowałaś, dlaczego myślisz, że ja od razu pójdę do łóżka z byle kim?
- ON Co teraz czujesz?
- ONA Ulgę. Nieznaczną ulgę. Taka cisza wewnątrz...
- ON Co widzisz?
- ONA Piasek... Plażę... Widzę wyraźnie ślady stóp na rozpalonym słońcem piasku... Zanurzam się w wodzie... Płynę... Czuje, że mogłabym robić to, czego naprawdę pragnę. *Robi się nagle ciemno.*
- ONA Cholera. Zawsze coś się musi stać. Zawsze, jak przeżywam coś pięknego!
- ON Możemy przecież kontynuować pracę. Zgasło światło i tyle, możemy pracować w półmroku. Na czym stanęło? Na wolności robienia tego, czego pragniesz.
- ONA Kiedy o tym myślę, zaraz bombardują mnie te wszystkie „muszę”.

ON A czego pragniesz?

ONA (*odpływa we wspomnienia*) Znów się robię mała. Coś robię, coś, co daje mi radość, chyba rysuję... Teraz słyszę, że ktoś się ze mnie śmieje. Jakieś... niejasne... silne bardzo uczucie, że jestem... nienormalna. Strach, że to się wyda.

ON A najgorsze jest...

ONA Że to prawda.

ON (*śmieje się serdecznie*) Każdy z nas w pewnym momencie usłyszał: „Zamknij się, jesteś głupi”, „Ty chyba naprawdę jesteś nienormalny”, „Idź się leczyć”...

ONA Ty też?

ON No pewnie.

ONA Maluję właściwie tylko nocami, kiedy wszyscy śpią i wiem, że nikt nie będzie mnie krytykował. Idee, nowe pomysły wskakują mi najczęściej przy zmywaniu naczyń. Kocham te moje samotne, twórcze przedpołudnia, chociaż jest cała masa rzeczy do zrobienia. Zawsze pod ręką mam szkicownik. Ale obraz musi być namalowany na płótnie, to jest prawdziwe zmaganie: zagadka następnego kroku, przełamywanie lęku przed następnym dotknięciem pędzla. A tu główniarz przychodzi: „Mama, zupy”. A jak ktoś ruszy moje pędzle – zabiję. Tak tylko mówię, ale przegrywam z rodziną walkę o terytorium. Moja pracownia to raptem kąt za kuchnią. Byłam najmłodsza, moje miejsce było pod stołem.

ON Moje za szafą.

Śmieją się jeszcze przez chwilę, a potem milkną.

ONA (*nagle trzeźwo, po dziennikarsku*) Co ci daje taka praca?

ON Lubię być z ludźmi. Lubię mieć świadomość, że idzie do przodu. A najbardziej, te właśnie... krótkie momenty przełamania. Te momenty, kiedy czuję, że ktoś dotknął czegoś w sobie, jest poruszony... Jest bliżej siebie, swoich uczuć, bliżej... Boga.

ONA To jak w malarstwie, stajesz przed obrazem i gdzieś odpływasz. Podobno Dostojewski przed obrazem Holbeina „Chrystus w grobie” zamarł na dwadzieścia minut w stanie jakiejś dziwnej ekstazy. Nie pamiętał, gdzie był, czuł tylko nierównomierne uderzenia serca. Potrafisz jako psycholog to wytłumaczyć?

ON Nie trzeba za wiele rozumieć, wystarczy przyjąć to, co się wydarza. Ja też tak mam. Kiedy zdarza się taki niezwykły moment, chociażby tu w mojej pracy, ja w ułamku sekundy widzę całe miasto, jakby niebo się nagle otworzyło, a Pan Bóg siedział i patrzył, zadowolony. To bardzo ulotne, szybko znika.

ONA Dziwne, jak na psychologa.

ON W głębi duszy pozostałem chyba aktorem. Dla mnie teatr w pojęciu antycznym nie umarł. Trochę oczywiście przesadzam, ale tutaj, w tej klitce bywam świadkiem i jedynym widzem najwspanialszego teatru.

ONA Ale potem wychodzisz na ulicę, wracasz do domu... Musisz tam żyć normalnym życiem, myśleć jak oni albo udawać, że tak myślisz.

ON Masz rację, nikogo nie obchodzi waga moich odkryć.

ONA Jesteś artystą.

ON Na szczęście niedoszłym. Jeszcze na studiach urodziła się nasza córeczka, a zaraz potem druga. Nie mieliśmy gdzie mieszkać. Trzeba było wyjechać, zarabiać. Zmieniłem, jak widzisz, zawód.

ONA Umiesz na pamięć jakiś wiersz?

ON Ludziom bardzo często wydaje się, że cała trudność w aktorstwie polega na uczeniu się tekstu i naśladowaniu. Małpa nie dostarczy wzruszeń, chociaż jest zabawna.

ONA Widziałam w zoo małpę, miała takie smutne oczy... Nie chciałeś zostać w teatrze?

ON W szkole teatralnej gotów byłam na wszystko. Byle nie dotknąć siebie. Wstawałem o szóstej rano, biegałem po parku albo siedłem na pływalni. Doskonaliłem, jak mi się wtedy wydawało, warsztat. Teraz patrzę na to inaczej. Teraz wiem, że aktor musi

mieć kontakt ze sobą, ze swoimi uczuciami, nie może chować się za warsztatem. Sam jako student koniecznie chciałem się zmieścić w jakiejś... konwencji. Ze strachu, żeby nie być rozpoznany jako ten gorszy.

ONA (*przygląda mu się uważnie*) Naprawdę umiesz powiedzieć wiersz?

ON Umiem.

ONA A zaśpiewać piosenkę?

ON Umiem.

ONA A zatańczyć umiesz?

ON Nie umiem, mam uraz.

ONA A... podrywać?

ON (*zaśmiewa się nienaturalnie*) Na egzaminie wstępnym powiedziałem „Grób Agamemnona”, a oni: „Czy możesz tym tekstem poderwać panią profesor?”. Zbaraniałem zupełnie. Pewnie bym tego nie zrobił. Wyratowała mnie profesorka od dykcji. Ona do mnie podeszła.

ONA (*podchodzi do niego*) Tak?...

ON Moniko. (*bardzo długie milczenie*) Gdybyś nie zjawiała się pewnego dnia w moim gabinecie, prawdopodobnie nie spotkalibyśmy się...

ONA Hm...?

ON Mogę... jedynie zaproponować ci to, co zawsze. Popracuj nad tym uczuciem. Popatrz, co tak naprawdę je wyzwala...

ONA Czy to konieczne?

ON Tak się robi.

ONA Hm...

ON Zamknij oczy i pomyśl o mnie...

ONA Jesteś gdzieś bardzo daleko. Leżysz na piasku... Szumi morze...

ON To głowa. A tu? (*dotyka delikatnie jej klatki piersiowej*)

ONA Przestańmy się wygłupiać!

ON Moniko. Mnie... bardzo trudno jest kierować tą pracą. (*pauza*) Proszę, nie wstrzymuj oddechu. Proszę, skup się na swoim ciele i spróbuj odczuć, co się dzieje, kiedy myślisz o mnie...

ONA (*posłusznie*) Ucisk, niespełnienie, tęsknotę.

ON Gdzie czujesz ten ucisk?

ONA W okolicy serca. Smutek...

ON (*kładzie dłoń w okolicy jej serca*) Czyja to jest ręka?

ONA To jest ręka. (*długa pauza*) Mojego taty. (*pauza*) A teraz stoję na chodniku. Tata przejechał rowerem, nie widział mnie. Przełamuję wstyd i krzyczę za nim. (*z rozpaczą w głosie*) Tato!

ON Widzisz coś jeszcze?

ONA Teraz chcę mu pokazać rysunek. Siedzi i czyta gazetę. W końcu wymachuję mu kartką przed nosem. Odgania mnie.

On dotyka dłonią jej splotu słonecznego.

ONA Ścisk, ciężar... Mam siedem, może osiem lat. Przyjechali do nas goście. My, dzieciaki, spaliśmy w sypialni rodziców. Bawiliśmy się w doktora. Byliśmy bardzo podnieceni. Rano, pamiętam, siedziałam w oknie. Malowałam obrazki na małych celofanowych papierkach. Ojciec wszedł. Nie odezwał się do mnie ani słowem. Pomyślałam, że wie, co robiliśmy w nocy. Aż mnie ściska w gardle, kiedy to mówię...

ON Skup się na oddechu. Co się pojawia?

ONA Pojawia się tęsknota... I podziw. Podziwiam go.

ON Powiedz, co w nim jest wspaniałego?

ON Jest taki... (*nie ma świadomości, że mówi głosem małej dziewczynki*) Wszystko umie zrobić. Teraz widzę siebie, wróciłam ze szkoły... W nocy albo wcześniej rodzice strasznie się kłócili. Potem mama z bratem i z siostrą odjechała do babci. Mnie zostawili.

- Teraz nie ma nikogo, nagle odpadło lustro od szafy i pękło. Wcisnęłam się w kąt z przerażenia, myślałam, że to duchy.
- ON Wyobraź sobie, że twój ojciec przyszedł i powiedział: „Córeczko, zostanę z tobą całe popołudnie”. Co czujesz?
- ONA Tak jakby... Jakby w ogóle nie chciał być z rodziną. Nas nie zauważał.
- ON Tylko?
- ONA Przez chwilę promień słońca i znika. (*wyraźnie wściekła*) Dlaczego on nie zwracał na mnie uwagi? Albo spał, albo czytał gazetę, albo klócił się z mamą. Dopiero, jak zaczęłam dorastać... Ojciec złapał raz mój szkicownik. Kartkował długo, a potem powiedział: „Ty masz talent”. I to było tak, jakby mnie pierwszy raz w życiu zobaczył.
- ON Pamiętasz, co wtedy czułaś?
- ONA Wstyd za niego, żal. Jakieś niewytłumaczalne podniecenie... (*ośniona*) Zupełnie jak teraz między nami... To coś sobie wędruje po ciele...
- ON (*uradowany sukcesem. Do tego punktu prowadził. Do tej myśli, do tego rozjaśnienia w głowie. Ma ochotę krzyknąć „Kocham moją pracę”*) Dokładnie tak. W mojej obecności żyje tamto stare uczucie.
- ONA I to jest ta prawdziwa miłość, która spełnić się nie może. Ale ja jestem głupia. (*pauza*) Na studiach w pracowni malarstwa profesor robił mi korekty, a ja obserwowałam jego mocne, niezgrabne dłonie. Przeszywało mnie to coś.
- ON Jesteś wessana w sytuację, w której nic nie możesz otrzymać. Co by było, gdybyś uwierzyła, że jesteś ukochanym dzieckiem swojego taty, że zasługujesz na jego miłość, że ojciec poświęca ci swoje wolne chwile, interesuje się (*nieco złamanym głosem*) twoimi sukcesami?
- W tym momencie zapala się światło. Obydwoje zrywają się na równe nogi, stoją naprzeciwko siebie trochę zawstydzeni, onieśmieleni tym, co przeżyli w ciemnościach.*
- ON Co to ja chciałem powiedzieć?
- ONA Nie możesz już mi wmawiać, że nie mam pecha.
- ON Jeśli ci to w czymś pomoże, to mogę zgasić światło.
- ONA Nie fatyguj się, nic już dziś nie zrobię.
- ON Nie musisz. Chcę ci tylko jeszcze zadać zadanie domowe. Powiedziałaś, że boisz się różnych drzwi. Masz przy sobie klucze?
- ONA Mam. (*wyjmuje z torebki*)
- ON To teraz zrób takie ćwiczenie. Wyobraź sobie tu gdzieś twoje drzwi.
- Ona staje.*
- ON Weź klucze do ręki. Zatrzymaj się na chwilę przed drzwiami. W wyobraźni przypomnij sobie najpiękniejsze chwile, które przeżyłaś w tym domu, z tymi osobami, które zaraz zobaczysz... Jakie to jest uczucie?
- Ona uśmiecha się.*
- ON Teraz otwórz drzwi i wejdź z tym uczuciem.

Scena 4

- Ona w wyraźnie pogodnym nastroju, On przygnębiony.*
- ONA Jestem gotowa do pracy.
- ON Pogadajmy chwilę.
- ONA Nie ma sprawy.
- ON Trudno mi było pozbierać się po naszej ostatniej sesji. Zacząłem zastanawiać się, kim ja właściwie jestem. Dlaczego tak naprawdę rozstałem się z aktorstwem? Dlaczego wyjechałem?
- ONA (*patrzy na niego długą chwilę*) Jestem zadowolona, że to powiedziałeś. Przestań być dla mnie taki... Myślałam, że tylko ja mam problemy.

- ON To tylko mała, nic nieznacząca dygresja.
- ONA Przeciwnie, możemy kontynuować? (*wstaje z fotela*) Proszę. (*wyczekuje*)
- ON Taka zamiana ról jest sprzeczna z zasadami psychoterapii. To nie jest miejsce na moje problemy.
- ONA Czytałam w podręczniku o focusingu, bo tak się ta metoda nazywa? Zamiana ról jest częścią pracy, to się stosuje.
- ON „Przeczytałam książkę i chciałabym poprowadzić samolot.”
- ONA Zasłaniasz się procedurami. A tak naprawdę, uwierz mi, to jest tylko zwykły strach. Ja jestem sama sobie wdzięczna, że zaryzykowałam. W mojej pracowni powstaje teraz nowy obraz.
- ON Co przedstawia?
- ONA Na razie szkice, jeszcze mi się ostateczny kształt nie wyłonił, brakuje mi tego... organizującego całość elementu. W moich skłębionych myślach powtarza się to zdanie ze świętego Pawła: „Gdy byłem dzieckiem, mówiłem jak dziecko, myślałem jak dziecko, rozumowałem jak dziecko, gdy na męża wyrosłem, zaniechałem tego, co dziecięce”. Głupie to, co powiem, ale ty przywracasz mi moją własną dorosłość. Dlatego proszę, zróbmy jedno ćwiczenie, jeden mały temat. (*siada na fotelu*)
- ON Musisz tylko o pewnych rzeczach pamiętać.
- ONA Po pierwsze, żadnego dociekania przyczyn. Dążymy do uzyskania niejasnego, nawet mglistego wrażenia w ciele i mówienia obrazami. Namolnie, w kółko zadając wciąż te same pytania.
- ON Bardzo dobrze.
- ONA Zwracałeś się do mnie z takim naturalnym ciepłem... To chyba jest najtrudniejsze.
- ON Trzeba mieć obraz psychiki jako małego, kruchego dziecka, które chowa się przed naszą gwałtownością. Nie będziesz przecież mówić: „No, szybciej, jakie obrazy do tego pasują?”
- ONA O czym jeszcze mam pamiętać?
- ON Że otwiera się pewien naturalny proces, możesz zaufać swojej intuicji.
- ONA Rozluźnij się. Wczuj się w swoje ciało, podążaj teraz za swoim oddechem. Obserwuj reakcję, jaką w tobie wywoła (*pauza*) słowo (*pauza*) sukces.
On milczy, stara się głęboko oddychać.
- ONA (*trochę zbита z tropu*) Co czuje twoje ciało, kiedy mówię słowo sukces?
- ON Dławi mnie coś w gardle... Mam ochotę wyjść... Przerwać to... (*agresywnie*) Przerwać to. Nie wyłączyłem telefonu!
- ONA Nie szkodzi, telefon może być włączony. (*szorstko, z naciskiem*) Wczuj się w swoje ciało i spróbuj znaleźć słowo, które opisze to, co czujesz.
- ON Ciemność... Narastająca ciemność...
- ONA Czy ciemność to właściwe słowo?
- ON Tak. Zaczęłaś bardzo dobrze... Idź dalej za swoją intuicją.
- ONA Wyobraź sobie, że wracasz do teatru. Dostajesz ogromną rolę. Spektakl odnosi sukces. Stoisz właśnie na scenie i słyszysz brawa. Za chwilę kurtyna odsłoni się...
- ON (*wybuchu śmiechem, w pierwszej chwili kobieta myśli, że coś źle zrobiła*) A na widowni siedzi mój tatuś i krzyczy: „Jerzyk, jaki ty jesteś beznadziejny!” (*zaśmiewa się do łez*)
- ONA (*rzeczowo*) Czy mogę mówić dalej?
Mężczyzna kiwa głową, przestaje się śmiać.
- ONA Podnosi się kurtyna. Ludzie wstają z miejsc. Skandują twoje imię: „Jerzy, Jerzy!”
- ON Wbijał mi w głowę, że nic ze mnie nie będzie, że on w moim wieku... Powtarzał w kółko „Po co ty się tam pchasz?”. Inni po prostu szli do szkoły teatralnej, ale ja się pchałem. (*narasta w nim jakaś zacięta wściekłość*) Wszystko mu było źle. A sam? Przychodził do domu, wieszał płaszcz i zamykał się w garażu albo szedł na działkę. Człowiek musi wiedzieć, że jest w czymś dobry, powtarzał. Chwalił się sam. Czy on był ślepy? (*po chwili milczenia*) O Boże, ja odziedziczyłem po nim tę cechę. Kiedy

- dostałem się do szkoły teatralnej, kurczowo trzymałem się myśli, że jestem dobry. Wchodziłem na scenę tylko po to, żeby udowodnić, że... jestem dobry. A skoro jestem dobry, to nie jestem do dupy! Było we mnie coraz więcej agresji i zaciętrzewienia. Nienawidziłem każdego, kto chciał ten mój obraz zakwestionować.
- ONA Co czuje twoje ciało, kiedy to powiedziałaś tak zupełnie otwarcie?
- ON (*uśmiecha się zadowolony*) Słuszna interwencja. Czuję... narastający niepokój i napięcie, gdzieś... tu. (*pokazuje na okolice gardła*) Widzę siebie przy stole. Ojciec strofuje mnie: „Siedź prosto”, „Nie garb się”, „Łokcie przy sobie”, „Nie dłoń w nosie”, „Masz brudne paznokcie”. Zawsze przy jedzeniu wrzeszczał. (*oddycha teraz spokojnie*)
- ONA Czy pojawia się jeszcze jakiś obraz?
- ON Tak. (*zaczyna nagle obgryzać paznokcie*) Kończymy podstawówkę. Byłem przewodniczącym samorządu. Z pieniędzy klasowych kupiłem album dla naszej wychowawczynie. Chciałem go jakoś oryginalnie, dowcipnie podpisać. Zszedłem do garażu do ojca, leżał pod samochodem. Zaczął mnie wypytywać, jak śmiesznie pani nas nazywała. Bydlaki, przyszło mi do głowy. (*śmieje się swoim nerwowym śmiechem*) No to napisz: „Od bydlaków z 8 a” i daj wierszyk: „Czy też bydlę boże po ludzku podpisać może?”. Bardzo mi się to wydawało dowcipne. (*pauza*) Wychowawczynie płakała. Cała klasa dopadła mnie w ubikacji, oberwałem po gębie.
- ONA Co teraz czujesz?
- ON Żal, niejasne poczucie, że coś ze mną jest nie tak.
- ONA Zauważyłam, że napinasz dłonie.
- ON Nie... No... Dobrze zauważyłaś.
- ONA Jesteś coraz bardziej wściekły.
- ON Tak. Nie na ciebie, dobrze ci idzie. Teraz czuję, jak zaciska mnie jakaś obręcz. (*pokazuje okolice piersi*)
- ONA Czy coś widzisz?
- ON Jestem... mały. Gram w szkolnym teatrzyku jakiegoś staruszka. Wszyscy pękają ze śmiechu. Dostaję brawa. Matka mojego kolegi powiedziała: „Jurek na pewno zostanie aktorem”. (*milknie, coś innego przychodzi mu do głowy*) Widzę teraz moją mamę, wracamy do domu. Pytam, czy jej się podobało. (*zaczyna naśladować kogoś*) No wiesz... niepotrzebnie robiłeś z siebie aż takiego błazna. Było mi wstyd. Kto widział, żeby dobrze wychowany chłopak tak się zachowywał? I do tego to słownictwo! Będę musiała tę sprawę poruszyć na zebraniu rodziców. Czego oni was uczą? A dlaczego nie włożyłeś swojego ubrania od komunii? Taka okazja! (*zaciska dłonie jeszcze bardziej, kuli się coraz mocniej*)
- ONA Mam taki pomysł. Będziesz kończył zdanie, które ja zacznę. Dobrze?
*Nie widać specjalnej reakcji ze strony Jerzego, trudno powiedzieć, czy słyszał pytanie.
Ona postanawia ciągnąć dalej, choć nie ma pojęcia, co w takiej sytuacji należy zrobić.*
- ONA Gdybyś osiągnął sukces, to...
- ON Dowiedzieliby się, że... kradłem!
- ONA Gdybyś osiągnął sukces, ludzie dowiedzieliby się, że...
- ON Że ich nienawidzę! Że jestem idiotą, chamem, barbarzyńcą.
- ONA Gdybyś mimo to osiągnął sukces...
- ON Nieee. Nieee. (*trzęsie głową jak małe dziecko*) Ja chcę do mamy. Mama mnie kocha, jestem taki biedny, mały.
- ONA Nie gniewaj się, ale muszę coś zrobić. (*podchodzi i krępuje go gwałtownie swoim uściskiem*) No chodź, syneczku, mamusia ciebie kocha, syneczku, mamusia ciebie rozumie, syneczku, oni cię wykorzystują, syneczku. (*normalnym głosem, nie uwalniając uścisku*) Co teraz czujesz?
- ON (*cały czas pograżony w jakiejś innej rzeczywistości*) Że jestem głupi. Słyszę, jak ojciec mówi, że pójde do szkoły specjalnej. Matka mówi zbolalym głosem, że nawet jak

- pójdę do szkoły specjalnej, to i tak będzie mnie kochać. (*nagle wewnątrznie ukojony*)
Tak dobrze. Teraz mi dobrze.
- ONA (*krepuje go jeszcze brutalniej*) Dobrze?
- ON (*śmieje się*) Rękę mi złamiesz.
- ONA Nie szkodzi, syneczku. Mamusia ciebie rozumie, syneczku. Nie idź na podwórko, bo ktoś cię może skrzywdzić. Chłopcy są tacy niegrzeczni, baw się z dziewczynkami. (*ścisła go coraz brutalniej*) Zostań z mamusią, będziemy piekli ciasteczka... Zrób coś, kurwa! No dobrze, już dobrze, syneczku. Jak będziesz chory, ugotuję ci rosółek, odwiozę cię do szpitala...
- ON Skąd wiesz, że byłem w szpitalu?
- ONA Będziesz zawsze z mamusią, syneczku. (*normalnym głosem*) Co teraz czujesz?
- ON Winę. Przygniata mnie poczucie winy. Siedzę w kącie, matka wraca do domu z siatami, wzdycha, a ja wiem, że to wszystko przeze mnie.
- ONA No widzisz, syneczku, mamusia się dla ciebie poświęca. Mamusia haruje i haruje. Ciągle zamartwiam się o ciebie. Zawsze będziesz z mamusią, syneczku. (*zaczyna go ponownie fizycznie „obejmować”*)
- ON Zabiję cię!!! (*uwalnia się z jej uścisku*)
- ONA Chyba przesadziłeś...
- On traci impet.
- ONA (*wraca do przerwanej brutalnie pracy*) Co czujesz?
- ON Czuję się wyśmienicie. Czuję przyływ energii, czuję, że teraz mógłbym wiele zrobić. Chyba rzucę to wszystko w diabły i wyjadę.
- ONA Dlaczego od razu rzucać wszystko?
- ON Ty? Dlaczego ty sabotujesz to, co sama ze mną zrobiłaś, co? Ja po tylu latach uchwyciłem wreszcie to coś...
- ONA Nie wierzę ci. Co czuje twoje ciało, kiedy o tym mówisz?
- ON Ty wiedzmo. Czuję przyływ energii. Ruch, czuję wręcz przymus fizycznego ruchu...
- ONA (*nie poddaje się, ciągnie dalej*) Czy coś widzisz?
- ON (*milnie, jego entuzjazm gaśnie*) Rodzice kłócą się, wrzeszczą na siebie coraz głośniej, matka płacze, zatykam uszy. Mam ochotę iść do nich i krzyknąć „prześcąć” albo wyjechać na zawsze.
- ONA Jednym słowem, musisz wyjechać. No to sprawdzimy, jak to jest. Jak jest tu?
- ON Szaro.
- ONA Tam?
- ON Ciekawie.
- ONA Tu?
- ON Smutno.
- ONA A tam?
- ON Wesoło.
- ONA Tu?
- ON Beznadziejnie.
- ONA Tam?
- ON Są perspektywy.
- ONA Tu?
- ON Przymus. Cierpienie.
- ONA Tam?
- ON Wolność.
- ONA Przecież jesteś wolny. Co czujesz, jak to mówię?
- ON Presję. Jakby mi ktoś położył cegłę na głowie.
- ONA (*robi zacisk na jego głowie*) Tak?
- ON (*ponownie kuli się jak małe dziecko*). Dobrze. Teraz mi dobrze.

ONA (*wypada z roli*) Chyba żartujesz?

ON (*wyraźnie „odpływa”*) Spać... Spać...

ONA (*w popłochu*) Ej ty, żona przyniosła rachunki za gaz, a pieniędzy nie ma!

On siedzi zapatrzony coraz głębiej do wewnątrz.

ONA Źle zaparkowałeś samochód, zgmiotła go ciężarówka.

ON Spać...

ONA Wysiadł piec, odłączyli prąd, zalało mieszkanie.

ON Dobrze mi.

ONA Twoja żona jest w ciąży! Nie macie ani grosza!

ON (*nagle z agresją*) Da sobie radę! (*wraca do swojego transu*) Tu dobrze...

ONA Jerzy, ocknij się, do cholery!

Milczenie, mężczyzna nie reaguje. Może faktycznie zwariował. Kobieta ma ochotę porządnie nim szarpnąć, ale zmienia zamiar.

ONA Czy coś widzisz?

ON Widzę miasto.

ONA Co masz ochotę zrobić?

ON Frunąć tam, między ludzi...

ONA I co?

ON Wpaść do kawiarni, radować się, cieszyć.

ONA Czy chcesz robić coś jeszcze?

ON Tańczyć. Tańczyć w parku.

ONA Czy chcesz tam mieć dom?

ON Nie, pokoik.

ONA Samochód?

ON Nie, rower.

ONA Czy chciałbyś mieć tam kobietę?

ON Dużo kobiet.

ONA Co chcesz, żeby ludzie do ciebie czuli?

ON Żeby mnie kochali, żeby mnie podziwiali.

ONA Chcesz odnieść sukces?

ON Nie!!!

ONA (*zniecierpliwiona*) No to czego ty chcesz?

ON Być spokojnym, grzecznym, śpiącym, przytulonym.

ONA Przepraszam, ale ja wysiadam. Jestem bezsilna. A na dodatek mam coraz większą ochotę cię sprać.

ON Zupełnie jak moja żona.

ONA Wybacz, ale nie umiem tak pracować, to jest za trudne.

ON Przeciwnie. Spisałaś się wyśmienicie. To ja jestem świr. Zawalam różne sprawy, żyję pod ciągłą presją mojej żony. A kiedy już dokumentnie wszystko zwała mi się na głowę, zapadam w ten stan...

ONA A teraz jak się czujesz?

ON Nie widać tego? Intuicyjnie dotknęłaś fundamentalnej sprawy. Strach przed osiągnięciem sukcesu.

ONA Jak to powiedziałeś, aż mi zabrakło oddechu.

ON Możemy to sprawdzić.

ONA Nie mogę się tak od razu przestawić.

ON Zobaczymy, czy nie możesz. Potraktuj to, co zrobiłaś ze mną, jako rozgrzewkę. Temat, jak widzisz, jest ciekawy.

ONA Ja jeszcze nie skończyłam z tobą.

ON Nic nie szkodzi.

Kobieta posłusznie sadowi się na fotelu.

- ON Wyobraź sobie, Moniko, że namalowałaś wszystko, co się w tobie od lat gromadziło. Idziesz teraz do przyzwoitej galerii, dyrektor galerii bierze fotografie twoich prac i prosi, żebyś przyszła za tydzień po odpowiedź.
- ONA Dławi mnie.
- ON Przychodzisz jednak po tygodniu, dyrektor wita cię szerokim gestem, zaprasza, żebyś usiadła i mówi, że to bardzo dobre prace.
- ONA On tak mówi, bo chce się ze mną przespać.
- ON A co musiałyby się stać, żebyś uwierzyła, że twoje obrazy są naprawdę dobre?
- ONA Musiałabym być... mądrzejsza. Lepsza... (*zapada się, przypomina sobie jakieś stare obrazy*) Musiałabym słuchać mamy... (*nagle wpada w jakiś dołek, zaczyna płakać*) Bo na mnie nie można patrzeć. Bo ja nie mam prawa tu być.
- ON A twoje obrazy? Czy trzeba je przemalować? Namalować inaczej?
- ONA (*bez chwili wahania*) Nie. Są takie, bo są m o j e!
- ON To chyba naturalne, że zasługujesz na wszelkie pochwały.
- ONA (*kuli się*) Ja nie mogę się ruszać. (*po pauzie, nieoczekiwanie dla samej siebie*) Bo ja źle wychodzę. (*kuli się coraz bardziej*)
- ON Mów, co widzisz.
- ONA Jest ciemno dookoła mnie. I ja się nie mogę ruszyć. (*prawie krzyczy*) Wychodzę gorzej. *On pozostaje poważny. Ona wydaje się być zupełnie nieobecna. Po chwili zaczyna się śmiać. Śmieje się długo.*
- ONA Czy to możliwe, żeby przypomnieć sobie swoje własne przyjście na świat?
- ON Tak, to jest możliwe. (*milczą obydwój*) Jak się teraz czujesz?
- ONA Wyśmienicie. Jestem głodna.
- ON Może zamówimy pizzę.
- ONA Muszę iść.
Z jakimś żalem Jerzy rozstaje się z Moniką.

S c e n a 5

To samo wnętrze. Te same osoby.

- ONA Ładnie wyglądasz. Kto dziś pracuje? Ty?
- ON Spodobało ci się? Chcesz zmienić zawód?
- ONA Może... Może...
- ON Przygotowałem ci dziś coś specjalnego. Będzie to nasze ostatnie spotkanie.
- ONA Dlaczego? Wyjeżdżasz jednak?
- ON Nie, tego wymaga procedura naszych spotkań.
- ONA A jest tu jakaś procedura? Gadamy sobie, coś wspominamy i tyle.
- ON A potem coś się jednak zmienia...
- ONA Spudłowałaś. Prawda jest taka, że to on... Zrobiłam to twoje ćwiczenie przed drzwiami. Przypomniały mi się różne rzeczy, jak się poznaliśmy, nasz ślub, narodziny naszych dzieciaków, wakacje... Nie mogłam znaleźć kluczy, zadzwoniłam. On otworzył, staliśmy w przedpokoju, patrzyliśmy na siebie i on po raz pierwszy od nie wiem jakiego czasu... uśmiechnął się. Już miałam coś miłego powiedzieć, ale zadzwoniła jego komórka. No i wszystko szlag trafił.
- ON (*zostawia tę sprawę bez komentarza*) Chciałbym ci dziś zaproponować podróż w świat fantazji.
Ona siada na fotelu.
- ON Wyobraź sobie teraz, że leżysz na pięknej, zielonej łące. Czujesz miękką trawę pod sobą. Czujesz na policzkach ciepłe promienie słońca. Łagodny powiew wiatru pieszczotliwie muska twoje ciało. Czujesz intensywny zapach traw. Słyszysz ćwierkanie ptaków, brzęczące pszczoły i grające świerszcze. Teraz wypoczywasz...

Kobieta w pewnym momencie otwiera oczy i dokładnie wyobraża sobie to, co słyszy.
ON Na łące jest wspaniale i cudownie, coś jednak zostało do zrobienia. Wstajesz, rozglądasz się i widzisz ścieżkę przecinającą łąkę i znikającą w lesie. Idziesz tą ścieżką, zaglądasz pod krzewy i kamienie. Szukasz czegoś, czego nie znasz.

Dochodzisz do miejsca, gdzie widać tylko gołą, pulchną ziemię. Z głębi twojego ciała wypływa impuls, by położyć się na tej ziemi, poczuć jej specyficzną energię. Zrób to teraz.

Lecz znowu musisz iść dalej. Ścieżka zakręca coraz bardziej stromo pod górę. Zaglądasz pod krzewy i kamienie... Dochodzisz do strumienia. Bez namysłu, tak jak stoisz, w ubraniu wchodzisz w nurt krystalicznie czystej, chłodnej wody. Poczuj teraz oczyszczającą energię wody. Opływa cię łagodnie i koi... Jednak czujesz, że i tu nie możesz postać. Po drugiej stronie na brzegu widzisz ognisko.

Podchodzisz i suszysz się przy ogniu. Tu czujesz całym ciałem moc ognia, zupełnie niepodobną do mocy ziemi i mocy wody. Czujesz w sobie coraz większy żar i blask.

Wyruszasz jednak w dalszą drogę. Zaglądasz pod krzewy i pod kamienie. Droga prowadzi teraz przez pola i łąki. Mijasz pracujących tam ludzi, pozdrawiasz ich, a oni odpowiadają na twoje pozdrowienie. Wędrujesz dalej i dalej...

Jest coraz bardziej stromo. Wspinasz się coraz wyżej i wyżej...

Owiewa cię łagodny wiatr, to ożywcza siła powietrza. Dotarłeś już prawie na szczyt i przeczuwasz, że za chwilę, tam na górze, odnajdziesz to, czego cały czas poszukujesz.

Robisz ostatnich kilka kroków i już stoisz na samym szczycie.

Przed sobą widzisz teraz ogromny, przepiękny kamień, a na nim... W doskonałym i cudnym kształcie coś, co rozpoznajesz jako twoje własne serce.

To, czego szukałeś we wszystkich swoich doświadczeniach, podczas całej swojej drogi – to było twoje własne serce. To tak, jakbyś teraz dotarła do celu. Jakbyś odnalazła swój dom.

Weź teraz to swoje serce ostrożnie i delikatnie w dłoń. I spróbuj poczuć jego energię.

Stoisz tak z sercem w dłoniach na szczycie góry, nad tobą błękitne niebo, w dole piękna kraina. Czujesz, jak twoje odnalezione serce przenika w ciebie na swoje miejsce.

Poczuj swoje szczęście i swoją wdzięczność, radość i wolność.

Milczą obydwój. Kobieta uśmiecha się. Wraca po chwili do rzeczywistości.

ONA Wierzysz w reinkarnację?

ON Nie. Czemu pytasz?

ONA Mam wrażenie, że to już było, że to dobrze znam.

ON Bo znasz.

Nic nie mówią.

ONA Szkoda, że muszę już iść.

ON Naprawdę musisz?

ONA Ktoś na mnie czeka.

ON No, kto?

ONA Mój mąż. Zdecydowałam się poważnie z nim porozmawiać.

ON Trzymam kciuki. Ładnie wyglądasz.

ONA Dziękuję.

ON No to... już idź.